

Polska w czołówce świata

24 września 2022

Już dawno nie było w Polsce tak uroczystej uroczystości. Inna rzecz, że nie było specjalnych powodów, bo wprowadzie rząd „dobrej zmiany” odnosił sukcesy, jednak nie były one specjalnie spektakularne, potem była epidemia, która oczywiście też dostarczyła rządowi „dobrej zmiany” mnóstwa okazji do sukcesów, ale miały one również liczne plusy ujemne, więc nie bardzo wypadało z takich powodów się nadymać. Poza tym w ogóle brniemy od sukcesu do sukcesu, więc przez te lata ludzie się do nich przyzwyczaili i byle sukces nikogo nie rajcuje.



Teraz jednak była okazja wyjątkowa. Po pierwsze, „wstawiono kłamkę na przystanku w Cisach”. Podobne uroczystości odbywały się również za sanacji, o czym zaświadcza powyższy fragment wierszyka, gdzie mówi się też, że „o Batorym grzmiały senatory”. Po drugie – uroczystość nawiązywała również do chlubnej tradycji PRL, kiedy to przecinano wstęgi nowych inwestycji nie byle jak, tylko w specjalnie wybranych momentach, nawiązujących do różnych historycznych wydarzeń. W związku z tym wykonawcy nie zawsze mogli zdążyć na czas, więc po uroczystym otwarciu inwestycyjny mozół był kontynuowany czasami nawet przez dłuższy czas – ale o tym nie trzeba było już głośno mówić.

Tym razem wprowadzie przekop przez Mierzeję Wiślaną – bo o nim tu mowa – już był wykonany, więc 17 września, w rocznicę „wkroczenia” Armii Czerwonej na terytorium Polski można było uroczystość rozpocząć, chociaż oczywiście to i owo pozostało jeszcze do zrobienia, przede wszystkim – pogłębienie toru wodnego do Elbląga, bez czego cała inwestycja miałaby znaczenie przede wszystkim symboliczne. Chodzi o to, że dzięki przekopowi polskie jachty i statki nie będą musiały z Zalewu

Wiślanego płynąć na Bałtyk przez znajdującą się już pod dyktatem Rosji Cieśninę Piławską, tylko bezpośrednio.

Dzięki temu można było nadać uroczystej uroczystości rangę odpowiadającą odzyskaniu przez Polskę dostępu do morza, no i oczywiście przy tej okazji pokazać znienawidzonej Rosji gest Kozakiewicza. Oczywiście obóz zdrady i zaprzaństwa, zamiast poddać się ogólnemu entuzjazmowi, wynajął eksperta z Uniwersytetu Gdańskiego, który obficie sypnął piaskiem w szprychy rozpędzającego się parowozu dziejów wyliczając, że kosztująca dwa miliardy złotych inwestycja może się zwrócić po... tysiącu lat, a i to pod warunkiem, że port w Elblągu będzie uzyskiwał dochody na poziomie 2 mln złotych rocznie, na co chyba się nie zanosí. Ale – jak pisze poeta – „gdy władzę twórczy szął ogarnie, to nie ma dla niej rzeczy trudnej”.

Nie tylko zyski się liczą. Przede wszystkim liczy się sukces, zwłaszcza w sytuacji, gdy Niemcy zaczęły reagować na zaczepki w sprawie reparacji uruchomieniem agentury BND w tubylczej bezpiece, która natychmiast wykryła, że PiS jest ruską agenturą, a przy okazji wydobyła na światło dzienne rewelacje, jakoby Antoni Macierewicz ukrywał ekspertyzy niewygodne dla założonej tezy o zamachu, a w dodatku – ekspertyzy amerykańskie, co graniczy ze świętokradztwem. Ta zatajona ekspertyza ma głosić, że w Smoleńsku nie było żadnego zamachu, tylko zwyczajna katastrofa, a nietrudno się domyślić, że ujawnienie takiej konkluzji godziłoby z same podstawy kultu prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który ma w Polsce chyba tyle samo pomników, co marszałek Piłsudski.

Niezależnie od tego niemiecki kanclerz zaczął robić aluzje do polsko-niemieckiej granicy. Czy w ten sposób nawiązał do wątku, jaki przewija się w uzasadnieniu sprawy reparacji – że mianowicie zrzeczenia się ich w roku 1953 dokonał rząd marionetkowy, taki sam, jak cała PRL, a więc te decyzje są ipso facto nieważne? Wyobrażam sobie, jak tego rodzaju rozumowanie musi cieszyć Niemcy – bo przecież uznanie granicy na Odrze i Nysie przez RFN, a konkretnie – przez kanclerza

Brandta, miało miejsce w roku 1970, kiedy PRL trwała w najlepsze. Miejmy jednak nadzieję, że na te ultrademokratyczne i ultrapatriotyczne wątki argumentacji „reparacyjnej” Naczelnik Państwa nałoży surdyne tym bardziej, że jeden sukces już odniósł. Mianowicie podczas sejmowej debaty nad programem „dążenia” do reparacji, wszystkie kluby i koła parlamentarne głosowały za uchwałą w obawie, że w przeciwnym razie zostaną oskarżone o zdradę narodu polskiego, który tak wiele wycierpiał. Na razie to chyba Naczelnika udelektowało, bo dotychczas rząd nie wystosował pod adresem rządu niemieckiego żadnej formalnej noty, podobnie zresztą, jak nie uczynił tego przez ostatnie siedem lat.

Co innego pan prezydent Duda. Najwyraźniej będąc pod wrażeniem uroczystej uroczystości nad przekopem Mierzei Wiślanej wyraził pogląd, że Polska mogłaby też „dążyć” do uzyskania stosownych reparacji również od Rosji, na co rosyjski rzecznik odpowiedział, że Rosja może zacząć rozliczenia od XVI wieku.

Zwracam tedy uwagę, że ogłoszony przez Naczelnika program „dążenia” nie oznacza wcale pragnienia uzyskania reparacji. Myślę, że sam Naczelnik w głębi duszy w to nie wierzy, natomiast „dążenie” – aaa, to co innego! Można to robić przez całe lata, a – jak pokazało sejmowe głosowanie nad wspomnianą uchwałą – ten moralny szantaż na razie jest bardzo skuteczny, więc daje Naczelnikowi sporą swobodę manewru nawet w sytuacji, gdy stare kiejkuty zostały przez BND zmobilizowane do operacji odwetowej.

Uroczysta uroczystość na Mierzei Wiślanej była jakby wstępem do najważniejszego wydarzenia towarzyskiego w skali światowej, jakie miało miejsce dwa dni później. Mówię oczywiście o pogrzebie królowej Elżbiety II, na który zjechali wszyscy ważniacy z całego świata – oczywiście z wyjątkiem zimnego ruskiego czekisty Putina, który wraz z innymi rosyjskimi dygnitarzami, został z pogrzebu odproszony. Pewną dla niego pociechą może być to, że tej goryczy nie przeżywał sam, tylko dzielił ją z członkiem królewskiej rodziny, księciem Harrym,

którego król Karol III odprosił z uroczystej kolacji z udziałem wszystkich światowych ważniaków. Monarchia znowu pokazała swoje plusy dodatnie, podobnie jak podczas wizyty królowej Elżbiety II w Warszawie. Wydała ona przyjęcie, na które zaprosiła m.in. wszystkich byłych premierów, z wyjątkiem Józefa Oleksego, będącego świeżo po przejściach z aferą „Olina”. Józef Oleksy po tym afrontie zaczął objawiać nasilające się skłonności republikańskie. Ciekawe, jak będzie w przypadku księcia Harry’ego, a zwłaszcza – jego małżonki, bo – a przypuszczam – to właśnie z jej przyczyny pojawiły się te wszystkie towarzyskie zawirowania.

Na szczęście dla nas pan prezydent Duda podczas uroczystości pogrzebowych został posadzony nawet przed amerykańskim prezydentem Bidenem. Wprawdzie przekop Mierzei Wiślanej nie miał nic wspólnego ze śmiercią i pogrzebem królowej Elżbiety II, ale to może być tylko powierzchwnia zjawisk, bo przecież jakaś przyczyna takiego wywyższenia pana prezydenta Dudy musiała być.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net